

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

13—20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Z. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji Szkla techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed 1 września; przy podaniu dołącza się rb. 5. Lekcje 5 września.

PS. W razie nagłej potrzeby zwracać się do sekretarza Szkoły p. M. Zielonki (Główna, księgarnia). Kancelaria otwarta będzie od 20 sierpnia od g. 11 do 12-tej.

DO WYDZIERŻAWIENIA folwark Żyrwiny, 107 morgów, 2 wiorsty od Szypliszk, 6 wiorst od Puńska.

O szczegółach dowiedzieć się można w administracji dóbr Zaboryszki, p. Szypliszki.

2—3

Droga postępu.

W chwilach, kiedy, usuwając się od świata, wpatrujemy się w swoje własne „ja“, spostrzegamy w niem pewien dualizm czyli dwoistość, której źródło tkwi w nieprzystosowaniu warunków życia do potrzeb duszy.

Wszystkie nasze przekonania, marzenia, dążenia a nawet czyny są rezultatem pobudek i potrzeb naszej dwoistej jaźni, która z jednej strony dąży do zachowania swego bytu w drodze walki na śmierć i życie, z drugiej—do zaspokojenia idealnych potrzeb duszy, rozkołysanej wiarą w wyższe cele i zadania ludzkości.

Oba te dążenia stykają się na każdym kroku naszego życia, wzajem na się oddziaływując, i rzadkie są chwile, kiedy jaźń nasza ulega wyraźnie wpływowi tylko jednego z tych dążeń. Do chwil takich należy zaliczyć z jednej strony uniesienia i zapał podczas bitwy lub zdobywania przebojem materialnych korzyści; z drugiej—męczeńską ofiarność dóbr doczesnych, jaką spotykamy u pierwszych chrześcijan lub u ludzi, ginących świadomie dla ukochanej przez nich idei.

Ale i poza wielkimi momentami życia zdarzają się chwile, kiedy jaźń nasza, folgując cugli marzeniom, prowadzi nas na skrzydłach fantazji w światy nieziszczonych pragnień i ukazuje nam w dali albo *miraże silnej pięści*, gniołającej wszystkie zapory na naszej drodze, albo też *jasne światy* powszechnego *szczęścia*, opartego na wzajemnej miłości i altruizmie jednostek.

Gdybyśmy w takich chwilach mogli oderwać się od swojej jaźni i spojrzeć na nią okiem obiektywnego widza, ujrzelibyśmy dwa obrazy tak od siebie różne, tak obce sobie i wprost niewmieszczalne w jednym pojęciu, że żadnej wspólności między jednym a drugim ani na chwilę przypuścić byśmy nie mogli— a jednak widzielibyśmy zawsze tę samą naszą jaźń tylko za każdym razem w innym oświeceniu.

Między jednym oświeceniem a drugim istnieje całe morze barw, w które się stroi nasza jaźń stosownie do wrażeń, jakie odbiera ze świata zewnętrznego, przechodząc od białej barwy idealnej miłości ku czarnej szacie zwierzęcego egoizmu.

Nie należy się przeto dziwić nierówności usposobienia poszczególnych jednostek, nierówność ta bowiem tkwi w naturze wszechświata, w tej dwoistej sile, która *raz* popycha jednostkę w kierunku zdobywania swego bytu kosztem życia bliźnich, *drugi*—każe im swoje życie dla dobra tych bliźnich składać na ofiarnych ołtarzach.

Droga, po której dąży ludzkość, to ciągła walka między potrzebami życia a dążeniami duszy. Walka ta prze-

bija się w czynach i przekonaniach zarówno pojedynczych jednostek, jak i całych grup społecznych.

Jak starą jest walka tych dwóch pierwiastków w duszy ludzkiej, odgadnąć trudno, przypuszczać jednak należy, że datuje się ona od chwili, kiedy człowiek, tracąc swój typ pierwotny o cechach wybitnie zwierzęcych, zbliżał się do typu przejściowego, za jaki uważam jego stan dzisiejszy.

Czy walka ta przetrwa w nieskończoność, czy też skończy się zwycięstwem strony duchowej, przepowiadać nie chcę; sądząc jednak z dążeń więcej kulturalnych odłamów ludzkości, można dojść do przekonania, że typem przyszłego człowieka będzie stworzenie, w którym potrzeby ducha zapanują nad potrzebami ciała.

Wychodząc z tego założenia, historję rozwoju człowieka dzielę na trzy okresy: pierwszy—*okres dzikości*, kiedy potrzeby ciała i praca nad ich zaspokojeniem wypełniała całą jego istotę; drugi—*przejściowy*, który trwa do obecnych czasów. W okresie tym budzi się dusza, utajona w organizmie człowieka, i stawia swoje wymagania. Wymaganiom tym sprzeciwiają się cechy pierwotnego człowieka, które w życiu dzisiejszych ludzi posiadają jeszcze ogromną siłę; i trzeci—*okres przyszłości*, kiedy w człowieku dusza zapanuje nad ciałem.

Przejścia od jednego okresu do drugiego są tak nieznaczne i tak zawikłane, że dziś, po tysiącach lat istnienia, przy szalonym, w naszym mniemaniu, rozwoju techniki trudno jest określić, czy stoimy bliżej początku, czy też bliżej końca okresu przejściowego, czyli, czy istota nasza więcej jest zbliżoną do człowieka pierwotnego, czyli też—do człowieka przyszłości.

Za pierwszym przypuszczeniem przemawia materia-

lizm, jaki prawie wszechwładnie zapanował w pojęciach dzisiejszych społeczeństw i droga rozwoju techniki, której jedynym dążeniem i celem jest zaspokojenie zwierzęcych potrzeb człowieka; *za drugim* mówią chwile szlachetnych wybuchów, podczas których ludzkość na ołtarzu przyszłego powszechnego szczęścia składa ofiary z krwi swoich synów.

W miarę tego, który z pierwiastków wzajem walczących góruje w dążeniu ludzkości, w okresie przejściowym zmieniają się jej poglądy na pojęcie postępu i cel jej istnienia. Górowanie tych pierwiastków odbywa się, że tak powiem, w czasie i przestrzeni. Są chwile w dziejach narodów, kiedy wydaje się, że świat cały, pod wpływem szlachetnych teorii proroków-filozofów, uchyla głowę przed potrzebami duszy i na sztandarach swoich szczerze czy nieszczerze wypisuje hasła: „*powszechnej równości, sprawiedliwości i braterstwa ludów*“; są zaś chwile, a do takich należeć się zdaje dzisiejsza, w której hasło „*sila przed prawem*“ zastępuje wszelkie inne. Najczęściej jednak bywa tak, że w jednej i tej samej chwili istnieją prawie obok siebie oba prądy, a ludzkość, kierując się potrzebami duszy lub interesem, dzieli się na dwa obozy—jedni dążą za głosem duszy, drudzy tam, gdzie widzą najłatwiejsze zaspokojenie potrzeb ciała.

Stosownie do czasu i miejsca *postęp* raz jest uważany jako dążenie do szczytu udoskonaleń technicznych, drugi—jako podnoszenie ducha na wzniosłe wyżyny miłości i altruizmu. Prawda leży pośrodku: człowiek, przystosowany do praw przyrody, zawsze będzie szukał pomocy do swego istnienia w wynalazkach techniki, chodzi jedynie o to, czy cel tych poszukiwań będzie zabarwiony egoistycznym dążeniem zdobycia możliwych udogodnień dla siebie lub wspólnej mu interesami grupy, czy też

18)

SELMA LAGERLÖF.

SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

Elzalill blada była śmiertelnie i drżała tak, że ledwie zdołała wyrzec: „Sir Archie, czy nie widzicie, że są już przy szynkwasiu i mówią z gospodynią? Pytają pewnie, czy jest tu kto z tych, których szukają“.

„Targują się pewnie o jaki porządny gorący napój, żeby się skrzepić należycie w tę burzliwą noc,“ powiedział sir Archie. „Nie drzyj i nie lękaj się tak, Elzalill. Klnę ci się, iż jechać możesz ze mną bez żadnej obawy.“

I to ci powiem, że gdyby nawet w domu ojciec mój chciał mnie wyswatać z dziewczyną najświetniejszego rodu, rzeknę mu: nie! Miej ufność we mnie, Elzalill! jedź ze mną, a poznasz prawdziwe szczęście“.

U drzwi coraz liczniej gromadzili się zbrojni, Elzalill traciła przytomność z rozpaczy. Nie, nie mogę patrzeć na to, jak go imać będą, myślała. Pochyliła się ku niemu i szepnęła: „czy nie słyszycie, sir Archie, jak zbrojni pytają gospodynię, zali są tu na sali mordercy pana Arne?“.

Sir Archie cisnął błyskawiczne spojrzenie w stronę landsknechtów, którzy rozmawiali z gospodynią. Nie zerwał się przecież z miejsca, nie rzucił do ucieczki, jak Elzalill myślała, ale pochylił się nad nią i głęboko spoj-

rzał jej w oczy. „Czy to ty, Elzalill, poznałaś mię i zdradziłaś?“ zapytał.

„Uczyńlamci to gwoli mej miłej siostrzyczce mlecznej, gwoli temu, by spokój w grobie znalazła“, odparła Elzalill. „Bóg jeden wie, jak wielką była męka moja... Ale teraz śpieszcie, sir Archie, śpieszcie! jeszcze czas! Jeszcze nie obsadzili drzwi ani przedsionka“.

„O ty, pomioście wilczy!“ zawołał sir Archie. „Słusznym pomyślał tam, na moście, gdy cię ujrzałem po raz pierwszy, że należy cię zabić“.

Elzalill położyła dłoń na jego ramieniu. „Uciekajcie, sir Archie! Nie chcą oczy moje ujrzeć tego, by was pojmano. Jeśli nie chcecie ujść bezemnie, dziej się wola boża! pojedę z wami. Ale nie zwlekajcie dłużej, sir Archie. Uczynię wszystko, co zechcecie, jeno ratujcie życie wasze“.

Sir Archie przecież dał się teraz unieść gniewowi i mówił szydersko do Elzalill: „Nigdy, przenigdy nie będziesz ty chodziła, dziewczyno, w złotym sztytych trzewikach po komnatach mego zamczyska. Ostaniesz przez życie całe tu w Marstrandzie i śledzie skrobać będziesz na moście. Ani dostaniesz za małżonka dziedzica i pana mnogich włości. Pojmie cię ubogi rybak, a domem twym będzie nędzna chata na pustkowiu“.

„Zali nie słyszycie, jak obsadzają wszystkie drzwi, jak strzegą z nastawionymi kopjami wszystkich przejść“, pytała Elzalill. „Czemu nie uchodzicie? Czemu nie bie-

powszechnem dobrem ludzkości bez różnicy cech plemiennych, rasowych i wyznaniowych. O przykład w danym razie łatwo—dosyć będzie porównać wynalazki w dziedzinie udoskonalenia broni, z wynalazkiem szczepienia ochronnej ospy lub wścieklizny; dosyć zajrzeć w głąb mózgów pracowników na obu polach, aby znaleźć różnicę w ideałach, kierujących ich pracą. Wreszcie o kierowniczej idei naszego wieku mówi fakt, że wynalazki aeronautyki zainteresowały dzisiejszą ludzkość głównie ze względu na znaczenie, jakie mieć mogą w przyszłej wojnie, i jeżeli państwa tracą miliony na aeroplany, to tracą je w nadziei zwrotu poniesionych wydatków w postaci morza krwi i łez ukochanej przez nich ludzkości.

(d. n.)

St. St.

CHCESZ WIEDZIEĆ?

Chcesz wiedzieć?... opowiem, co na dnie mej duszy od dziecka się szarpie, co siły me kruszy i tęsknić mi każe do trumny!
Co mózg mój wyniszcza jak śmierci zaraza,
Co ściska me ramię, wykute z żelaza,
i łzami zasłania wzrok dumny!
Opowiem!.. com przeżył, powtórzę ci wiernie:
po różach stapałem, lecz kłuły mię ciernie,
bom nie znał wolności, swobody!
Pamiętam jak dzisiaj—z dziecinnych już czasów
jam rwał się do jezior, do borów, do lasów...
tam gnał mię na skrzydłach wiek młody!
Tam gnały wspomnienia, po Dziadach zdobyte,
wabiły imiona, na głazach wyrte,
zginione bez wieści ofiary!
Tułałem się w borach i w cieniach ich śniłem,
a w szum ich wsluchany, jak dziecko marzyłem,
że szumią me dawne sztandary!

życie na lód, by ukryć się na statku?"

„Nie uchodzę, wielce mi bowiem miło rozmawiać z tobą, Elzalill“, rzekł sir Archie. „Czy też pomyślałaś o tem, że nie zaznasz już teraz radości? Czy pomyślałaś o tem, że przepadła moja nadzieja, że odkupię mą winę?“

„Sir Archie“, szepnęła drżącym głosem Elzalill, zrywając się z miejsca w śmiertelnem przerażeniu: „sir Archie, teraz już są gotowi. Idą, by was pojmać. Uchodźcie, uchodźcie! Przyjdę na statek, pojedę z wami, jeno uchodźcie!“

„Nie trwóż się tak, Elzalill“, mówił sir Archie. „Mamy jeszcze dość czasu na miłą pogawędkę. Landsknechtom ani w głowie rzucić się na mnie tu, gdzie mogę się bronić. Chcą oni mnie pojmać tam, na wązkich schodach. Chcą ostrza swych długich kopji pograć w mem ciele. Tego przecież pragnęłaś tak bardzo, Elzalill.“

Im większy przestрах ogarniał Elzalill, tem spokojniejszym stawał się sir Archie. Próżno błagała, by uchodził, śmiał się z niej.

„Nie bądźże taka pewna, moja panno, że mnie landsknechci pochwyć. Bywałem ja w gorszych opałach, a przecież jestem zdrów i cały. Hej, gorzej było przed kilku miesiącami w Szwecji. Oszczercza z piekła rodem szepnęła królowi Janowi, że gwardja szkocka zdradza go. A król uwierzył potwarzy. I kazał wrzucić do wieży trzech dowódców, zaś żołnierzy wygnał ze Szwecji, a straż pilnowała ich do samej granicy.“

Że piosnka bojowa nad uchem mi dzwoni,
że zdała brzmi sygnał: „do koni, do broni“,
„za Króla, za Kraj, za Ojczyznę!“
Słuchałem tych gwarów, a w szum ich wsluchany,
wznosiłem dłoń słabą, zakutą w kajdany
I piersią wdychałem truciznę!
Bo żądza swobody w łańcuchach niewoli
jak ogień—tak piecze, jak rana—tak boli
i żądnem zatrutem mózg wierci...
Targałem kajdany, co w duszę się wpiły—
aż przysły... I myślą leciałem w mogiły,
skąd w ciszy wieczornej szły głosy!
i szedłem za nimi w świat długi, szeroki,
przez ludne mrowiska błądziły me kroki,
a pieśń wciąż wabiła do słońca!
I duszno mi było bez traw mych kobierca,
i pusto mi było wśród ludzi bez serca,
a droga się wiła bez końca!
Ja idę wciąż drogą i szukam mej mary,
Szum lasu mi druhem—bo szumi las stary
tę dawną piosenkę znajomą!
Wsluchany w jej dźwięki, wciąż dążę jak ślepy
przez pola i lasy, przez góry i stepy,
sam jeden, nieznany nikomu!..
Świat z drogi mię spycha, więc idę w cmentarze,
gdzie w próchnach się żarzą przeszłości ołtarze—
tam spoczną, czekając na gońca,
co z pieśnią bojową, w pancerzu ze stali,
ofiarny znicz w duszy ludzkości zapali,
Duch wolny powiedzie do słońca...

St. St.

KORESPONDENCJE.

Ingres ks. biskupa Karasia w Sejnach.

Osierocona przez tyle lat djecezja z upragnieniem oczekiwała przybycia swego pasterza, nic też dziwnego,

„Uchodźcie, uchodźcie, sir Archie!“ błagała Elzalill.

„Próżno się trwożysz o mnie, Elzalill“, i zaśmiał się sir Archie złym śmiechem. „Hej, znowu ja dziś ten sam, co dawniej, wróciłem do starej skóry! Nie stoi mi już przed oczami tamta dziewczeczka i wiem, co mi czynić przystoi. Ale wprzód jeszcze opowiem ci o tych trzech, których na rozkaz króla do wieży wrzucono. Spała krzepko jednej nocy pijana straż, oni zaś wydobyli się z wieży i uszli. Jeno nie było im bezpiecznie w ziemiach szwedzkiego króla. Tedy sprawili sobie kudłate kozuchy i mówili wszędy, że są czeladnikami garbarskimi i chodzą od wsi do wsi, szukając roboty.“

Elzalill teraz dopiero zauważyła, że sir Archie stał się dla niej zupełnie innym. Zrozumiała, że znenawidził ją od chwili, gdy dowiedział się, że go wydała.

„Nie mówcie dalej, sir Archie!“ prosiła.

„Czemuż więc oszukałaś mię właśnie ty, której najwięcej ufałem? rzekł sir Archie. „Jestem teraz znowu takim, jakim byłem. Ani mi w głowie oszczędzać kogokolwiek. Przekonasz się, że znów będzie mi los we wszystkim sprzyjał, jak ongi. Zali nie było nam jaknajgorzej, mnie i towarzyszą moim, gdyśmy nareszcie przebyli granicę szwedzką i znaleźli się na waszem wybrzeżu? Ani grosza na kupno przystojnej odzieży. Ani grosza, by zapłacić za przewóz do Szkocji. Nie było innej rady: zostało jeno iść na plebanję w Solberga.“

„Nie mówcie o tem, sir Archie!“ zawołała Elzalill.

że tysiące ludu zjechało do Sejn, żeby powitać dostojnika kościoła.

Wiorstę przed miastem ciągnął się szereg pojazdów naszych ziemian, którzy zebrali się na szosie razem z delegacją suwalską, oczekując przyjazdu biskupa z sąsiedniej krasnopolskiej parafji. O godzinie 10-ej rano przybyłemu biskupowi ziemianki wręczyły śliczny bukiet i przyzująca Koła Ziemianek, pani Modlińska z Ilgienik, przemówiła w te słowa:

„Grono kobiet ziemianek ma zaszczyt powitać i złożyć hołd Waszej Ekscelencji.“

Składamy Ci przytem, Dostojny Pasterzu, nasze bóle i nasze nadzieje.

Błogosław naszym ziemiom, naszym chatom, naszym rodzinom, których fundamentem religijnym i narodowym musimy być my—kobiety.

Bądź nam miłością, ostoją, jasnym promieniem i spójnią, bo nas złe siły dzielą, waśnią, bo wszelkie wysiłki nasze ku miłości i zgodzie—targane.

Jesteśmy żeglarzami bez steru, opieki... więc jak zastępca Piotrowy kieruj naszą nawą duchową.

Rycerzu Boży, prowadź nas szlaki Bożymi, które my, Polki i Polacy, pragniemy, by zawsze były czyste, proste, miłości i zgody dla obu narodów pełne—a zawładniesz nami absolutnie i my stać wiernie przy Tobie ślubujemy“.

W imieniu ziemian wygłosił dłuższe przemówienie p. Modliński, charakteryzując obecne nienormalne stosunki w parafjach, zamieszkałych przez ludność polską i litewską.

Biskup w serdecznych słowach podziękował za przyjęcie i wyraził nadzieję, że przy zobopólnych staraniach stosunki w mieszanych parafjach ułożą się z czasem zgodnie.

Przy wjeździe do miasta stanęła brama, bardzo ładnie udekorowana, z inicjałami »A. K.«. Gdy zamilkły dźwięki orkiestry straży ogniowej, d-r Urban wręczył biskupowi chleb i sól i wygłosił słowa powitalne po polsku, a inspektor podatkowy p. Urbas—po litewsku. Od bramy ruszyła procesja do kościoła, w którym mała

tylko część obecnych mogła się pomieścić. W kościele odpowiednie przemówienie w imieniu duchowieństwa wygłosił w języku polskim dotychczasowy administrator djecezi ks. Antonowicz. Biskup odpowiedział duchowieństwu po łacinie, a do zebranego ludu przemówił po polsku i po litewsku. Suma była odprawiona w asystencji całego miejscowego kleru i przeszło stu księży przyjezdnych.

Po półgodzinnej przerwie zaczęły się przedstawienia delegacji. Przedewszystkiem dzieci wręczyły dostojnikowi bukiet i pani Domośławska w imieniu matek-Polek prosiła o błogosławieństwo dla młodego pokolenia, aby rosło na chwałę bożą i pożytek społeczeństwa. Prezes delegacji Związku Katolickiego djecezi sejneńskiej, ziemianin p. Bronisław Kunatt, przemówił w następujących słowach:

„Żyjemy w czasach, w których wszystko, cośmy przyzwyczaili się czcić i poważać, jest przez jednych najzjadlejszym zwalczanem, przez innych, ludzi nawet odmiennych przekonań, za mało gorliwie bronionem.“

Ongi, kiedy zjednoczona z 3-ch ziem Rzeczpospolita, pierściami swych synów zasłaniała chrześcijaństwo od nawały poganizmu, a między ich szeregi zaczęły przenikać nowinki heretyckie, jednoczyli się rycerze pod znakiem Marji, żeby czci Jej bronić.

I obecnie, jak dawniej, otacza nas nie mniej groźne niebezpieczeństwo, fala idei wywrotowych, wrogich wszelkiej powadze, wszelkiej tradycji, a starających się wcisnąć do serc naszego ludu, zatruć jego duszę, mając go nigdy nieziszczalnemi obietnicami.

Zjednoczyliśmy się i my pod zawsze nam jednako-wo drogim Znakiem Katolickim, żeby bronić najwyższych dóbr naszych, najświętszych ideałów.

Dzisiaj na czele naszego zastępu staje N. M. P., oddajemy się Jej, rozkazuj, prowadź nas ku tem większej chwale katolicyzmu, a tem samem pożytkowi ogólnemu.

Dla pokrzepienia serc, dla pobudzenia ku tem gorliwszej a zbożnej pracy, racz, najdostojniejszy Przewodniku nasz, wszystkim członkom Z. K. Djec. udzielić

„Nie, zaprawdę, musisz teraz usłyszeć wszystko, Elzalill!“ rzekł sir Archie. „Bo jest przecież coś, o czem nie wiesz wcale: kiedyśmy przyszli na plebanję, obudziliśmy pana Arne i rzekli mu, że potrzeba nam koniecznie pieniędzy. Jeśli da je nam z dobrej woli, nie uczynimy mu nic złego. Ale pan Arne wybuchnął na nas gwałtownie i trzeba było z nim skończyć. A skorośmy już jego zabili, i wszystkich jego ludzi należało zabić.“

Elzalill nie przerywała już sir Archie, przeraźliwy chłód i pustka czyniły się w jej sercu. Dreszcz ją przesywał, gdy słuchała sir Archie, gdy patrzyła na niego. Bowiem lice jego było teraz okrutne i łaknące krwi. „Cóżemto chciała uczynić? pomyślała. Zali złe mię opętało, żem miłowała tego, który wymordował najbliższych moich. Oby ulitował się nademną Bóg i odpuścił mi grzechy moje!“

„A skorośmy już byli pewni“, ciągnął dalej sir Archie, „że wszyscy nie żyją, wywlekliśmy z domu ciężką skrzynię z pieniędzmi. Podłożyliśmy ogień pod dom, żeby ludzie myśleli, że pan Arne zginął w pożarze.“

„Dzikiego zwierza leśnego miłowałam“, pomyślała Elzalill. „I jego to chciałam ustrzedz od kary!“

„Wjechaliśmy na lód i gnaliśmy po morzu, co koń wyskoczy“, opowiadał dalej sir Archie. „Nie obawialiśmy się wcale, póki nam przyświecał blask pożaru, ale gdy ogień zaczął gasnąć, skóra na nas ścierpła. Wiedzieliśmy, że ludzie już się zbiegli, że ugasili pożar i że zaraz puszcza się w pogoń za nami. Zawróciliśmy tedy do brzegu, było tam bowiem przy ujściu rzeki miejsce, pokryte słabszym lodem. Zdjęliśmy skrzynię z sań, sami zaś jechaliśmy dalej, póki lód nie załamał się pod koniem. Wtedy jednym skokiem znaleźliśmy się na bezpiecznym miejscu, a sanie z koniem poszły na dno. Gdybyś była mężczyzną Elzalill, zrozumiałabyś, że nie byle kto odważy się na taką sprawę. Postąpiliśmy, jak przystało na mężów“.

Elzalill nieruchoma była i niema. Ostry ból szarpał jej serce. Ale sir Archie nienawidził ją z całej mocy i radował się, że ją dręczyć może. „Zdjęliśmy nasze pasy, przywiązali je do skrzyni i—jazda przez lód! Jednak skrzynia zostawiała ślady, śpiesznie więc wyszukaliśmy na

swojego pasterskiego błogosławieństwa“.

W imieniu delegacji miasta Sejn przemówił p. Domoślowski:

„Ekscelencjo! Po wielu dniach oczekiwania, po wielu chwilach sieroctwa duchowego, doczekaliśmy się nareszcie tego radosnego momentu, kiedy zjawiamy się w celu powitania najdostojniejszego naszego Pasterza i Ojca duchowego. W tej poważnej chwili ciśnie się na usta każdego z nas moc nieskończona wyrazów uczucia, przeróżnych pragnień, które w celu urzeczywistnienia radziłyśmy złożyć u stóp Waszej Ekscelencji. Nie rozporządzając jednak dowolnie czasem i nie chcąc zbyt utrudzać znużonych długą podróżą, a drogich dla nas sił Waszej Ekscelencji, pozostawiamy to ad meliora tempora, poprzestając na najserdeczniejszym przywitaniu oraz złożeniu życzeń, aby Ci, najdostojniejszy Przewodniku duchowy, dobrze pośród nas było“.

Przedstawiły się też delegacje stowarzyszeń litewskich — Żiburis, Żagre, katolickich kobiet-Litwinek w Marjampolu, Litwinów, mieszkających w Sejnach i wielu innych.

Cała uroczystość wywarła na uczestniczących podniosłe wrażenie i ożywiła nadzieje, że pod światłem kierunkiem nowego pasterza ustana tak niepożądane waśnie narodowe w kościele.

Widz.

Marjampol. Ucichli szowiniści, zapewne przekonali się, że dla kulturalnego rozwoju narodu litewskiego niezbędną jest praca inteligentnych jednostek — narzekania na zastój, składanie winy na Polaków do niczego nie doprowadziły. Miłujące kraj jednostki z pośród Litwinów, w liczbie których znaleźli się i Polacy, zajęły się pobudzeniem do życia instytucji użyteczności publicznej; staraniem ich powstały tu towarzystwa: rolnicze „Żagre“, drobnego kredytu, szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt, szkoła dla analfabetów; pomyślano i o ubogich — w domku poklasztornym znalazło przytułek kilkunastu starców; obie ostatnie instytucje pozostają pod

brzegu sosnę i wnet skrzynia stanęła na podesłanych gałęziach. Teraz zrzuciliśmy obuwie i szliśmy dalej boso, nie zostawiając na lodzie żadnych śladów.“

Sir Archie urwał i objął Elzalill szyderczem spojrzeniem.

„Udało się więc wszystko doskonale, jeszcze przecież nie koniec był naszym kłopotom. Bo gdziekolwiek pokazalibyśmy się w naszej krwawej odzieży, poznanoby nas zaraz i pojmano. Słuchajże teraz bacznie, Elzalill, byś mogła rzec wszystkim, co mają chętkę spróbować się z nami, że nie należymy do takich, których można wziąć snadnie gołą ręką! Słuchaj, powtarzam: kiedyśmy szli po lodzie w kierunku Marstrandu, zdybaliśmy w drodze naszych rodaków i towarzyszy, których król Jan wypędził z granic Szwecji. Byli oni jeszcze w Mastrandzie, czekając na ruszenie lodów, i oni też dopomogli nam, dostarczyli sukien i wszelkiego ochędóstwa. I nikt nas tu nie zaczepił w Marstrandzie przez cały czas naszego pobytu. Nie groziłoby nam żadne niebezpieczeństwo, gdyby nie twoja zdrada“.

(c. d. n.).

opieką towarzystwa oświatowego „Żiburis“. Wiele jeszcze pozostało do zrobienia — pamiętać należy, że niema w tutejszych stronach nawet zawiązku kółek rolniczych, ani rozwiniętego przemysłu domowego, handel chrześcijański też słabo się rozwija — włościanin tutejszy chętniej kupuje u Żyda, z którym może potargować się, dlatego też ceny stałe u Żydów mało gdzie są stosowane, przytem Żyd znosi grubijańskie obejście się, którego chrześcijanin nie toleruje. To też Żyd jest powiernikiem myśli i czynów włościanina, na którego za pośrednictwem szynków piwa wywiera wpływ demoralizujący. Przeciwdziała temu skutecznie miejscowe duchowieństwo.

Starzy duchowni, wychowawcy szkół polskich, wymierają. Ze zgromadzenia księży Marjanów po śmierci w 1908 roku zakonników ks. Gilusa i Jurgilasa, pozostał ostatni przedstawiciel tego zakonu ksiądz Senkowski, obecny proboszcz parafii marjampolskiej, który z wielką pieczołowitością troszczy się o przyozdobienie miejscowego kościoła; jego to kosztem odbudowano boczne kaplice, wzniesiono ołtarze i wyrestaurowano świątynię, a słowa pokoju i miłości, jakie wygłasza ten starzec, zbliżają Litwinów do Polaków; język polski w kościele, w innych powiatowych miastach na Litwie nie tolerowany, tutaj jest należycie uwzględniony.

Idealy, jakie wyznają starzy duchowni, nie znalazły uznania u młodych księży-Litwinów, wychowawców szkół współczesnych, a głoszone przez nich urojone pretensje do Polaków są podstawą nieporozumień.

Po skasowaniu klasztoru gmach klasztorny, w części zajęty przez księży, służbę kościelną i szkołę analfabetów, w znacznej części stoi pustką.

Zanoza.

Grajewo. W dniu 19 czerwca grono miłośników natury z Grajewa urządziło wycieczkę w okolice Augustowa. Po zwiedzeniu kanału, jezior i Studzienic, jak również Augustowa, wycieczkowcy udali się z powrotem do Grajewa z olbrzymim zasobem wrażeń, jakich dostarczył im dzień ubiegły. Pożądaniem byłoby, żeby podobne wycieczki urządzano częściej i bliżej zaznajamiano się z uroczymi zakątkami własnego kraju.

Jeden z uczestników.

Sejny. D. 1 lipca, między godz. 5—8 wiecz., 2 lipca między godz. 1—3 po poł., 5 lipca między g. 11—12, 3—4 popoł. przed domem p. Kałwajtysa, na rynku, odbędzie się pokaz maszyny do wyrobu cegieł. Objasnień udzielać będzie p. Waclaw Credo, przedstawiciel fabryki maszyn Leona Barwickiego, Podczas pokazu sprzedawane będą broszury, objaśniające wyrób cegieł na maszynach.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie znając korespondenta do „Tygodnika Suwalskiego“ z ulicy mu Szosowej vel Petersburskiej, nie mogę osobiście powinszować sukcesu, jakim niewątpliwie jest odpowiedź p. prezydenta miasta Suwałk, zamieszczona w № 24 „Tygodnika“, wyjaśniająca między innymi kwestję nazwy ulicy głównej w naszym grodzie — spełniam więc ten miły dla mnie obowiązek za pośrednictwem naszego miejscowego organu. Bo sukces to nie lada, godzien nie tylko powinszowania, lecz i zazdrości, szczególnie dla nas, obywateli drugo- czy trzeciorzędnej ulicy, którzyśmy lat temu przeszło 4 złożyli formalne podanie z markami na imię p. prezydenta, w celu przedstawienia do władzy wyższej, o

przywrócenie dawnej nazwy ulicy Wigierskiej, przemianowanej nie wiadomo przez kogo, z jakiej przyczyny i na podstawie jakiego rozporządzenia na „Bolszaja Mieszczanskaja,“ lecz do chwili obecnej odpowiedzi na podanie nie mamy.

Wychodząc z założenia, że taki samowolny chrzest ulic miejskich wobec prawa hipotecznego zmienia w zupełności opisanie granic w dziale I księgi hipotecznej naszych nieruchomości, położonych przy danej ulicy, co w następstwie wywoła niezawodnie spory graniczne, korespondent z ul. Wigierskiej w „Tygodniku Suwalskim“ już w roku zeszłym kwestję tę poruszył, lecz pozostało to głosem wołającego na puszczy.

Ponieważ korespondent z ulicy Szosowej vel Petersburskiej otrzymuje niezwłocznie wyjaśnienia na czynione pytania, przyszła mi błoga myśl prosić go, aby raczył zainterpelować kogo należy w kwestji następującej: czy zgadzają się z planem miejskim z roku 1825, a przez ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdzonym, obecne nazwy ulic w Suwałkach, a mianowicie: Uspienskaja, Bazarnaja, Aleksandrowskij pereulek, Zagorodnaja, Mastierskaja, Bolszaja-Mieszczanskaja i t. p., a jeżeli się nie zgadzają, to co właściwie uważać należy za niedokładne—plan, czy nazwy ulic? Bo trudno przypuścić, aby powyższe ulice, według planu z roku 1825, w tłumaczeniu na język rosyjski, miały oznaczać poprzednie nazwy polskie: Jatkową, Szkolną, Rybacką, Gumieną, Ciesielską, Wigierską i t. p. Darowano tu jedynie nazwę ulicy Wesołej, widocznie przez miłe wspomnienia i szczególniejszą inklinację do takowej z racji, że niegdyś gnieździła się tu licznie muza podkasana.

Dziś, wobec mającej nastąpić wkrótce rewizji senatorskiej, wypadłoby kwestję tę wyjaśnić zawczasu i, jeżeli można, niedokładności tłumaczenia nazw ulic sprostować lub odpowiednie zmiany w księgach hipotecznych poczynić, gdyż łatwo zdarzyć się może, że przy rewizji różnych instytucji naszego grodu senator Neudhart zwróci uwagę na taką anomalję i zapyta: w jaki to sposób w granicach Królestwa Polskiego powstało jedyne w swoim rodzaju miasto z rdzennie rosyjskimi nazwami ulic?...

Ciekawa rzecz, co na to odpowiedzą ojcowie miasta?

Z wysokim szacunkiem pozostaje

Suwałki d. 27/VI 1910 r.

Obywatel.

Kadysz. Szanowna Redakcjo! W celu dania możliwości rodzicom uczestników wycieczki na Niemen, śledzenia jej ruchów, postanowiliśmy przesyłać do Redakcji Tygodnika krótkie sprawozdania, prosząc o łaskawe zamieszczenie ich w piśmie.

W niedzielę rano o 6-ej, wyjechaliśmy z Tartaku; na wstępie zmoczył nas ulewny deszcz, mimo to ruszyliśmy w drogę i, przejechawszy około 25 wiorst Czarną Hańczą, zanocowaliśmy we wsi Sernetce. Nazajutrz mżył deszczyk, ruszyliśmy jednak dalej; popołudniu wypogodziło się i wieczorem zatrzymaliśmy się w Mikaszówce. We wtorek cudną doliną Hańczy, wijącą się wśród puszczy Perstońskiej, dojechaliśmy do wsi Kadysz o g. 8 w. Po krótkim odpoczynku dopłynęliśmy późnym wieczorem do Świacka pp. Górskich; tam przenocowaliśmy i po wypoczynku, odesłani do Kadysza, ruszamy w dalszą drogę ku Niemnowi, a dalej do Druskienik, gdzie będziemy we środę wieczorem i pozostaniemy cały czwartek. Wszyscy jesteśmy zdrowi i opaleni jak cygany.

K R O N I K A.

Przejazd J. E. ks. biskupa. 27 czerwca pociągiem wieczornym o godzinie 11 przybył do Suwałk Jego Ekscelencja biskup djecezji sejneńskiej. Na powitanie pasterza pociągnęły tłumy ludu, przybyłego z okolicy, i mieszkańcy Suwałk. Na dworcu powitał dostojnego gościa w imieniu miasta dr. Bakinowski. Drugie uroczyste powitanie odby-

ło się w mieście na placu przed kościołem, gdzie tłumnie zebrana publiczność oczekiwała pasterza przy wzniesionej na jego cześć bramie tryumfalnej. Od bramy do kościoła straż ogniowa ochotnicza, ustawiona w dwa szeregi, z pochodniami, pod kierownictwem p. o. naczelnika p. Romana pełniła obowiązki obywatelskiej straży honorowej. Nadjeżdżającego pasterza straż powitała marszem, wykonanym przez orkiestrę strażacką, a u bramy przemówił do biskupa prezes Dyrekcji Tow. Kr. Ziemskiego p. Tomasz Wolski. J. E. biskup przeszedł wśród tłumu do kościoła, skąd przemówił kilka słów do zgromadzonych, poczem udał się na spoczynek do mieszkania kanonika ks. Daukszy.

Nazajutrz, t. j. we wtorek, od miasta i od obywateli wiejskich udały się delegacje do Jego Ekscelencji w celu powitania kościelnego dostojnika na progu ziemi Suwalskiej. Na czele delegacji szli panowie A. Świda i G. Zabłocki. W krótkich, ale treściwych przemowach obie delegacje przedstawiły pasterzowi smutny obraz dzisiejszych stosunków kościelnych w ziemi suwalskiej, podkreślając słowa nadziei, że z przybyciem pasterza dużo się zmieni i ucichną spory narodowościowe litewsko-polskie, podsycane przez przewodników ludu, źle rozumiejących swe zadanie w owczarni Chrystusowej. J. E. ks. biskup w odpowiedzi przyrzekł modlić się wspólnie ze swoją owczarnią o spokój i przyjacielskie współzycie wszystkich powierzonych jego pieczy parafjan.

Mowa mecenasa Zabłockiego. Dostojny Pasterzu! Osieroceni przez lat kilka, stajemy, jako przedstawiciele miasta, żeby Cię powitać, oddać hold i zapewnić, że wiara, ta ostoja naszego życia narodowego, w nas nie osłabła i, idąc śladem sławnych przodków naszych, dla obrony naszej świętej wiary gotowi jesteśmy i dzisiaj oddać życie w ofierze.

Dostojny Pasterzu! Obejmujesz zarząd djecezją, zamieszkałą przez dwa narody jednej wiary, lecz różnego języka. Narody te połączone były nie drogą gwałtu lub przemocy, lecz drogą dobrowolnej umowy i krwią zbratane na polach Grunwaldu, gdy pięćset lat temu wspólnymi siłami odparły napaść wroga, który czyhał na ich egzystencję. Dzisiaj między temi narodowościami zauważyć się daje rozdźwięk, z zewnątrz często podsycany. Trudne więc masz przed sobą, dostojny Pasterzu, zadania, liczymy jednakże, że w ciężkim i poważnym zadaniu, jakie stoi przed Tobą, potrafisz nawiązać nić przeszłości między rdzennymi mieszkańcami naszej ziemi i, rządząc się zasadami sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, wpoisz przekonanie w dwie narodowości, tu od wieków zamieszkałe, że powinny żyć w harmonji, pracować z jedną myślą i dla jednego celu.

Jedno przed nami zadanie i jednakie być muszą dążenia. Ze swej strony możemy Cię zapewnić, że, ożywił idea miłości bliźniego, kroczyć będziemy wiernie za Tobą i zanosić gorące modły, by Bóg Twą pracę uwieńczył pomyślnym skutkiem. W nadziei, że otrzymamy od Ciebie tak pożądane dla wielkiego dzieła poparcie, witamy Cię jako księcia kościoła, jako naszego kierownika.

Wycieczka z Łodzi. W poniedziałek wieczorem, d. 4 b. m., przybywa do Suwałk grono członków Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w celu

zwiedzenia Suwałk i okolic: Wigier, Gawrych-Rudy, Augustowa i t. p. Następnie wycieczka uda się do Druskienik, Landwarowa, Trok i Wilna.

Suwałczanie, życzący wziąć udział w całej wycieczce lub częściowo, mogą zasięgnąć bliższych informacji w księgarni p. Zawadzkiej u p. J. Zielonko.

Muzeum zwiedzać można w niedzielę, d. 3 b. m., od godz. 4 po południu i we wtorek 5—od g. 10 rano—z powodu przybycia wycieczki krajoznawczej z Łodzi.

Zawiadomienie. Suwalskie T-wo Rolnicze podaje do wiadomości pp. hodowców koni, że komisja remontowa przyjmować będzie w m. Wyłkowyszkach d. 12 sierpnia r. b. o godz. 8 rano konie, najwyżej czteroletnie, zdatne do kawalerji, artylerji i straży pogranicznej, po cenach: do kawalerji i artylerji od 150 do 600 rb., pod armaty od 175 do 450 i dla straży pogranicznej od 125 do 225. (Cyrkularz zarządu remontowego № 5 z dnia 28 maja 1909 r.). Konie pospolite, limfatyczne, łykowe, ciężkie, z cienkimi, okrągłymi nogami do remontu nabywane nie będą.

Nowe jarmarki. W dniu 23 czerwca rząd gubernjalny zalegalizował, oprócz 6 istniejących, jeszcze 6 nowych jarmarków w osadzie Filipów, pow. suw. w następujące wtorki: 1)—po drugiej niedzieli wielkiego postu, 2)—po Wniebowstąpieniu Pańskim, 3)—po N. M. P. Szkaplernej, 4)—po Narodzeniu N. M. P., 5)—przed św. Łukaszem i 6)—przed Bożem Narodzeniem.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P-ni A. Z.—3 rb.

Urzednicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Towarz. Kredyt. Ziemska. za miesiąc maj r. b.—pp. Czesław Awejde—2 r., Gustaw Jastrzębski—1 r., Ryszard Nowacki—1 r., Jan Schmidt—1 r., Władysław Staniszewski—1 r., Stanisław Kujawski—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 r., Kazimierz Knarski—25 k., Antoni Chałko 25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

P. Zenobja Staniszevska—50 k.

Pp. Gąsiorowski—15 r., Górnicka—1 r. 50 k., Jaroszewiczowa—1 k., Kuczewski—2 r., Kwiczala—1 r., Niklewski—1 r., Rutkowski—1 r., Sadaq—2 r., ks. Staniewicz—3 r., Szarras—1 r., Trzciniński—1 r. 50 k., Wegner—1 r., Zielonka—1 r., Lutostański—1 r., Szwarcówna—1 r., G. Zabłocki—100 r. (na ręce p. Staniszevskiego.)

P. Anna Wierzbicka—3 r., Marja Rydzewska—10 r.

Na Muzeum Ziemi Suwalskiej.

X. Y.—3 r. na ręce p. Andrzeja Hryncewicza.

Ogłoszenia.

Zegarki Moser za 2 rb. 70 kop.



Męski zegarek znanej fabryki „Moser“, bardzo modny, płaski, grubości srebrnego rubla, z prawdziwej czarnej stali, na 15 kamieniach, do nakręcania główką raz na 36 godzin, z fantazyjnym metal. cyferblatem, z gwarancją na 6 lat **tylko za 2 rb. 70 kop.** 2 szt. 5 rb. Te same damskie 3.25. Przesyłka 40 k. Do każdego zegarka dodaje się dewizka z brelokiem.

Proszę ufać. Towar pierwszego gatunku.

Adresować: Do składu zegarków J. KUCZERA, Warszawa, Zielna 41.

Analizy chemiczne, badania mikroskopowe i dezynfekcję mieszkań wypełnia apteka M. Zawadzkiego, Magistra Farmacji w Suwałkach.

POTRZEBNY energiczny samodzielny EKONOM, kawaler. Zaraz oferty nadsyłać. Poczta Simno, folw. Czyszowniki, Krippendorf.



№ 16795—7—7.

FOSFATYNA FALIERA.

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. — Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

CIEŃKIE, MOCNE
i OCZYSZCZAJĄCE

PŁUCA

GILZY

DUWANA

Z

DZIEGCIOWEGO PAPIERU.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

PARYSKA FABRYKA GILZ A-I-DUWANA W KIJOWIE.

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERYOSIN

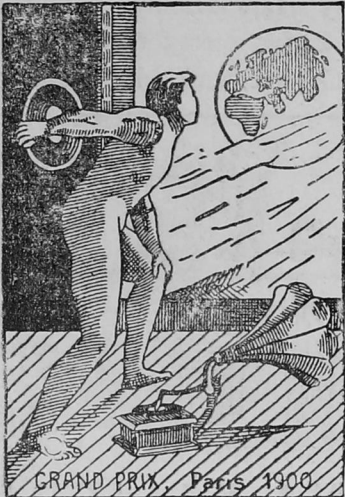
Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

Popierajmy T-wo Pomocy dla b. wychowalców Szkoły Handlowej

Składka roczna: 1 rb., 3 lub 6; wpisowe 50 kop.

Zapisy na członków przyjmuje Redakcja oraz skarbnik T-wa p. Zygmunt Gąsiorowski.

Tytułem **REKLAMY** postanowiliśmy oddać na nadzwyczajnie dogodnych warunkach



500 PATHÉFONÓW

Do Restauracji, Cukierni, Kawiarni, Piwiarni, Ochronek, Klubów i tym wszystkim, u których zbiera się więcej osób celem rozrywki lub zabawy, mianowicie za 50 rb. oddajemy:

1 Pathéfon, grający wieczną kulką, Model Rcord (№ 2)
 10 płyt jednostronnych 28 c/m (Gigant)
 5 „ dwustronnych 24 c/m (Gigant)
 1 szczoteczka do odkurzania płyt
 2 libretta ze słowami pieśni
 1 cennik i 2 repertuary ilustrowane

Wszystko wraz z opakowaniem kolejowym.

(Wysyłka pocztą niemożl.)

na warunkach następujących:

Wraz z obstalunkiem prosimy nadesłać rubli 15, podać możliwie dokładne dane o sobie, więc: imię, nazwisko, stan, wiek, zajęcie, miejscowość, stację pocztową, stację kolejową, gubernję—reszta 35 rb. płatne po 5 rb. miesięcznie.

Prosimy z łask. obstalunkami zwracać się do nas tylko tych, którzy chcą i mogą raty ściśle w terminach płacić.

Płyty dajemy we własnym interesie tylko wyborowe: 2 walce, 2 polki, 2 mazury, 2 śpiewy kościelne, 3 śpiewy salonowe, 3 śpiewy oper., 2 deklamacje humor., 2 marsze, 2 śpiewy kabaret.

Przedstawiciel i Główny Skład Pathéfonów

Tow. Pathé-frères, w Paryżu Tow. Akc. z kap. 5000000 fr.

Adam Klimkiewicz, Warszawa, Wierzbowa 8. (Wejście wprost Niecałej)

№ 8833—11—1—12

Pierwsza Warszawska Szkoła

LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

(istniejąca od roku 1897)

Lek.-dentysty **L. SZYMAŃSKIEGO**

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. Telef. 109-07.

Zapisy nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęte. Programy wysyła się bezpłatnie. Żądane dokumenty podług ustawy mają być przedstawione w porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Lekcje zaczynają się 1 (14) września.

№ 26858—1—3

50 rub. tygodniowo

może ucziwie i łatwo zarobić każda dzielna osoba, też jako poboczne zajęcie. Wszystkie niezbędne szczegóły **darmo i franko**, a więc absolutnie bez ryzyka. Oferty składać: **L. i E. Metzl i S-ka**, Warszawa, Marszałkowska 130, sub. „Oddz. 8“. 38544

W Sejnach, przy ulicy Kalwaryjskiej, blisko lasu, jest do wynajęcia mieszkanie. składające się z 6 pokoi i kuchni, rocznie lub na letnie miesiące.